Nr. 249

GAZETA NARODOWA.

5. Października.

(Wydanie wieczorne).

Lwów dnia 5. października.

Szczęśliwiej wiedzie się Prusakom we Francji, niż w Niemczech. Rozpoczęli wojnę dla tego, że Napoleon opierał się zjednoczeniu Niemiec, pokonali ten opór, wziąwszy cesarza do niewoli, a teraz nie mogą sobie rady dać z południowemi gabinetami niemieckiemi, które nie chcą przystąpić z swemi krajami do północnego Związku, to jest, nie chcą zostać Prusakami, lecz stawiają Prusom alternatywę albo nowego zupełnie ukonstytuowania Niemiec, z parlamentem i ministerstwem odpowiedzialnem na czele, albo w razie, gdyby południowe państwa przystąpiły do Północnego Związku, to nadanie południowym państwom, a w szczególności Bawarii prawa *veto* przeciw każdej uchwale Związku, zmierzającej do zmiany konstytucji jego. W samem bowiem zagwarantowaniu Bawarii odrębnego stanowiska, nie widzi rząd bawarski żadnej rękojmii dla siebie, iż Bawarja nie będzie potem zmediatyzowaną jak Hessja lub Saksonia. Nowego uorganizowania Niemiec na podstawie liberalnej konstytucji i z odpowiedzialnem ministerstwem nie chce pan Bismark pod żadnym warunkiem. Organa jego obrzucają błotem pruskie stronnictwo postępowe (Forkenbeck, Lasker), które tę myśl Bawarji podsunęło, chcąc za jej pomocą obalić absolutne rządy Bismarka, z pozorną konstytucją północnego Związku, oddającą nieodpowiedzialną władzę nad Niemcami pruskiemu gabinetowi. Drugiego sposobu przystąpienia Bawarji do Związku północnego pod warunkiem, iż będzie miało prawo veto, również nie przyjmuje pan Bismark uważając takie veto jako podkopujące wszechmocność rządów pruskich w Niemczech.

Gdyby Bawarja była w wojnie z Prusami, lub przynajmniej neutralną w obecnej wojnie, albo zajmowała jakieś nieprzychylne stanowisko wobec Prus, to prędkoby się uporał pan Bismark z kwestją, w jaki sposób i pod jakiemi warunkami ma przystąpić Bawarja do Związku północnego, jak się uporał dawniej z Hessią i Saksonią. Ale bawarskie wojska głównie przyczyniły się do wygranej pod Wörth i Sedan, świeżo też rozstrzygnęły potyczkę pod Villejuif, więc jakże tu zastosować do Bawarji zasadę: siła przed prawem? Chociaż więc pan Bismark zapędził się, aby przed ukończeniem wojny przeprowadzić wcielenie południowych państw niemieckich do północnego Związku, to jednak teraz dla powyżwymienionych trudności, nie mogąc pogwałcić Bawarji, zaczyna, temporyzować, i reorganizacje Niemiec odkłada na później, na czas po wojnie. Potem będzie pora, podyktować.

Tymczasem zaś niech Bawarczycy i Wirtemberczycy wywalczą Prusom Alzację i Lotaryngię, niech im zabezpieczą swobodę wcielenia południowych państw do Północnego Związku czyli do Prus — bo to jest przy dzisiejszej organizacji tego Związku jedno i to samo, a jak się skończy wojna, to Bawarja i inne południowe państwa tak będą musiały tańczyć, jak im rozkaże Bismark. Oprzeć się nie będą mogły, bo nie znajdą najpierw sprzymierzeńców gdy Francja będzie pokonana, i nie będą miały własnego wojska, gdyż większa część wyginie w teraźniejszej wojnie. O to stara się jenerał Moltke, wysuwając korpusy bawarskie wszędzie do najniebezpieczniejszej akcji. I teraz miano przeznaczyć do szturmu jednego z południowych fortów dwa korpusy bawarskie, poznański korpus i górnośląski. Bawarzy uskarżają się, że rozmyślnie wódz najwyższy stawia ich zawsze tak, aby osłabić siłę wojskową Bawarji. A co do Polaków, tych nie oszczędza się wcale. I landwera pod Metz i piąty korpus linji pod Paryżem, zawsze stoi w pierwszej linji, w najwięcej zagrożonych pozycjach!

Zawód Bismarka.

Zuchwała bezsumienność najezdniczej hordy, dokonywane bezprawia i mordowanie ludu, wiernego cesarstwu, rozbudziło wreszcie uczucie obowiązku i przywiązania do kraju w jeńcu z Wilhelmshöhe, powściągnęło żądzę władzy, którą Bismark starał się użyć za środek do wywołania wojny domowej i ułatwienia Prusakom zwycięztwa.

La Situation, organ broniący pretensyj dynastycznych Napoleona, zawiera manifest excesarza, wypowiadający ową zmianę w postępowaniu byłego władcy Francji, który dziś doradza Francuzom użycie wszelkich środków ku odparciu pruskiej inwazji. Być może iż krok ów Napoleona z wyrachowaniem został uczyniony, ex-cesarz mógł chcieć tym sposobem przysporzyć sobie zwolenników, jest to jednak dowodem, iż spisek Wilhelma z Napoleonem zawiązany w celu pognębienia praw ludowych, został stanowczo zerwany, a owe wystąpienie jeńca pruskiego przyczyni się nie mało do utrwalenia rozjątrzenia ludu przeciwko najezdcy i uchylenia zwątpienia, które prawdopodobieństwo wojny domowej w kraju szerzyło.

KORESPONDENCJE GAZETY NARODOWEJ.

Wiedeń d. 3. października.

(*sk.*) Żyjemy obecnie jak wiecie, w stadjum odroczenia, które zapewne więcej jak tydzień jeszcze się przeciągnie. Nie rokują tu Potockiemu, aby wyszedł cało z swoim gabinetem z walki z Niemcami, wszakże krążących pogłosek o przyszłym składzie rządu nie warto nawet podawać. Mają one bowiem za podstawę tylko kombinacye kawiarniane, którym w sferach wtajemniczonych zaprzeczają stanowczo. Tam nie wiedzą wprawdzie dotąd jeszcze co się zrobi za dni kilka, co i jak ministerjum uradzi, chcą wiedzieć jednak z pewnością, że o podaniu się do demisyi, o wydzieleniu jakich członków z gabinetu ani mowy nie było mowy dotąd. Mający się zebrać w poniedziałek sejm pragski, zejdzie się dopiero w środę, najprędzej więc we czwartek będzie się można dowiedzieć o czemś, co rzuci może trochę światła na zamiary i sposób postępowania rządu.

Wczoraj i dzisiaj pojawiły się w dziennikach tutejszych telegramy z Pragi, donoszące o przybyciu Zyblikiewicza do stolicy Czech i o jego krzątaniu się między deklarantami. Wnoszą ztąd naturalnie, że wyjechał z Wiednia z jakowąś misją. Mogę was zapewnić, że nic w tem nie masz prawdy. Pan Zyblikiewicz z ciekawości jedynie tam pojechał, chcąc się bliżej przypatrzyć ludziom, co takie kłopoty sprawiają rządowi cislitawskiemu.

Na giełdzie panika z powodu uzbrojeń Moskwy. Papiery spadły o 17% jak mówią. Dzisiejsza *Wien. Abdp.* aż urzędownie dementować musiała wszelkie pogłoski o nadeszłych do rządu jakoby wiadomościach o ruchach wojskowych na północnym wschodzie. Jedni twierdzą, że krzyk podniesiony w tych dniach przez dzienniki był tylko prostym manewrem giełdowym mającym na celu sztuczną *baissę* — drudzy zaś powiadają, że cośkolwiek musi być na tem prawdy. Mnie się zaś wydaje, że nasza kochana Austrja ocknie się wedle zwyczaju wtedy dopiero, kiedy będzie zapóźno.

Z przysłanego dzisiaj dziennika waszego dowiedziałem się dopiero, że w piątek skonfiskowano niektóre pisma tutejsze. Tuśmy nic o tem nie wiedzieli, bo po kawiarniach nie brakło z nich ani jednego w ów dzień. Dowiadywałem się tedy co za przyczyna zmusiła prokuratora do tego kroku, i powiedziano mi, że w korespondencji z Gracu wydrukowały owe pisma słowa jakiegoś księdza, nieprzystojnie odzywającego się o monarsze.

Byłem wczoraj wieczór świadkiem ciekawej sceny w *Orfeum*, rzucającej niejakie światło na usposobienie niższych warstw tutejszej publiczności. *Orfeum* jest to miejsce, gdzie pokazują rozmaite łamane sztuki, obok tańców i śpiewów niemieckich i francuskich. Jako w niedzielę, była sala przepełniona widzami z klasy robotniczej. Przyszła kolej na śpiewaczkę francuską, przybyłą tu z Paryża pono. Po odśpiewaniu arji dano jej huczne brawa i wywołano ją po kilkakroć na scenę. Ktoś w głębi sali zażądał jakiejś piosnki, śpiewanej przedtem przez inną artystkę francuską. Burza oklasków towarzyszyła temu żądaniu — a gdy krzyk nie ucichał, zjawił się zarządca zakładu i oświadczył, iż panna Villain nie śpiewa żadnej arji. To nie zadowoliło zentuzjazmowaną dla francuskiej śpiewaczki publiczność. Tupano, klaskano i krzyczano na całe gardło. *La marseillaise*! ozwało się gdzieś z kątka najprzód, potem zdrugiej strony, aż nareszcie cała sala zaczęła wrzeszczeć *La marseillaise*!

Długo zasłony nie podnoszono — co bardziej jeszcze rozdrażniało publiczność. Muzykę starającą się zapanować nad hałasem przegwizdano, przesykano — i zmuszono do milczenia. Wyszła wreszcie na scenę *Vilaine*, i stanęła pomieszana przed publicznością. *Chantez La marseillaise*! krzyknął ktoś na sali, jakby chcąc jej oświadczyć czego publiczność się domaga. Biedaczka spojrzała na kapelmistrza, potem na publiczność i gestem dała do poznania, że radaby zaspiewać — ale się boi. Natomiast zaczęła jakąś inną arję. Mieli Niemcy na tyle rozumu że nie przerwali jej tym razem. Tylko gdy skończyła obsypali ją znowu burzą oklasków.

Charakterystyczne to wszystko jest dla tego, że przy otwarciu tegorocznem Orfeuszu zmówili się członkowie des *Deutschen Vereins* i zrobili coś uakształt berlińskiej demonstracji przeciw Francuzom. Gdy wyszła francuska spiewaczka, wysykano ją i nie chciano słuchać. Wczorajszy tedy wieczór był niejako zadośćuczynieniem przeszłej pustoty wyrządzonej przez klikę nienawidzonej od robotników.

Ostatnie wiadomości.

Staatsanzeiger pruski ogłasza okólnik Bismarka do posłów Związku północno niemieckiego z powodu sprawozdania Jules Favra o konferencjach z nimi. Kanclerz oświadcza, że Favre widocznie starał się w swojem sprawozdaniu całą rzecz wiernie przedstawić, lecz wy-

pada przypomnieć, że głównym przedmiotem całej rozmowy było nie zawarcie pokoju, ale zawieszenie broni. Co się zaś tyczy pokoju, oświadczył Bismark, iż wtedy dopiero zdecydowałby się bliżej o nim mówić, gdyby Francja w zasadzie przystała na odstąpienie części kraju.

Jako warunek zawieszenia broni postawił kanclerz następujące żądania: 1. Działania wojenne pod Paryżem trwać mają bez przerwy; 2. pod Metz także, 3. oddanie Strassburga z wzięciem do niewoli załogi, a Thulu i Bitsch z dozwoleniem załodze swobodnego wymarszu.

Z dochodzących nas wiadomości widzimy, że coraz częstsze i coraz śmielsze robi Trochu wycieczki, zaprawiając tym sposobem młode swe wojska do boju. Ważnym jest także telegram, zamieszczony w dzisiejszem rannem wydaniu „Gazety narodowej“ o potyczkach w lasach pod Fontainebleau, Nivelle i Chamelon, oraz wiadomość przez naszego korespondenta stwierdzona o wysłaniu wojsk silnych z Tours ku Paryżowi dla niepokojenia tyłów oblegającej stolicę armii pruskiej. Fontainebleau, Nivelle i Chamelon leżą na południe od Paryża, daleko poza linią pruskiego obozu; potyczki zatem stoczone w lasach tamtejszych okolic, są potyczkami partyzantów. Telegram, któryśmy w ostatniej chwili odebrali, donoszący o walce pod Epernon, niedaleko Rambouillet, 7 do 8 mil na zachód od Paryża, także jest bitwą partyzantów. Wszystko to wskazuje, że nareście francuzka partyzantka zaczyna się ruszać.

Jest to fakt nadzwyczaj pocieszający.

Do jakiego stopnia są kłamliwe biuletyny pruskie, najlepiej okazuje telegram, odebrany z Monachium z głównej kwatery następcy tronu pruskiego, zamieszczony następnie w *Politik*. Gdy pruskie sprawozdania o bitwie z dnia 30. przeszłego miesiąca pod murami Paryża donosiły, że Francuzi byli pobici i stracili 1.200 rannych i zabitych, między którymi jenerała Guithema, to jednocześnie bawarskie wiadomości o tejże samej bitwie głoszą co następuje: Z rana o godzinie 5. dnia 30. września Francuzi zrobili wycieczkę na 5., 6. i 11. korpusy niemieckie, wskutek czego między przodowemi wojskami 5. korpusu a nieprzyjacielem wywiązała się nadzwyczaj gorąca i krwawa utarczka. Korpus 11, wskutek swego niczem niezasłoniętego (to jest zapewne, że przed frontem 11 korpusu nie były jeszcze usypane szańce p. r.) stanowiska, nie mógł wziąść czynnego udziału w walce, i cała rola jego ograniczyła się na tem, że obecnością swoją paraliżował ruchy atakującego nas nieprzyjaciela.

Przednie straże 5 a częściowo 6 korpusów zostały odrzucone nazad, albowiem artylerja niemiecka nie zdołała na czas odpowiedzieć jak się należy nadzwyczaj silnemu ogniowi kartaczowemu artylerji francuskiej.

Francuzi osiągnęli cel, jaki sobie byli zamierzyli (zapewne celem tym nic innego nie było, jak zburzenie robót fortyfikacyjnych, za któremi się oszańcować chciały wojska 5 i 6 korpusów, p. r.) najzupełniej, (vollständig) i po półtrzecia godzinnym boju odeszli na powrót na zajmowane przedtem przez siebie pozycje.

Straty nasze stosunkowo, jeżeli biorąc są wielkie; korpus 5 sam jeden stracił w zabitych i rannych przeszło 1000 ludzi. O stratach francuskich nic pewnego nie da się powiedzieć. Francuzi nie byli ścigani.

Z Frankfurtu n. M. piszą „z pewnego źródła“ do *Nordd. Allg. Ztg.* że z Ameryki wysyłają ciągle olbrzymie zapasy sucharów wojskowych do Francji. W dniu 17. z. m. wysłano znów z Nowego Yorku do Brest okręt z 26 sztukami nowych dział gwintowanych, 460.000 patronów i kilku tysiącami karabinów systemu *Spriengfield*. Przedtem wysłano z tamtąd jeszcze jeden okręt, naładowany bronią i amunicją, przeznaczoną dla Francuzów.

Po bitwie pod Sedan pozwolono wziętemu tam w niewolę jenerałowi Ducrot na słowo honoru w własnym powozie pojechać do Bar le Duc gdzie miał się stawić pruskiej władzy do dalszego transportu do Niemiec. Przyjechał on rzeczywiście do Bar le Duc, ale ztamtąd, zamiast dać się wieść do Niemiec, pojechał — do Paryża!

Kilku wyższych oficerów francuskich, którzy jako jeńcy wojenni więzieni są obecnie w twierdzy Szczecińskiej, przesłało angielskiej *Pall Mall Gazette* za pośrednictwem pewnego amerykańskiego chirurga protest swój przeciw kapitulacji w Sedan, o którą poprzednio zapytywani byli wielokrotnie. Protest ten, podpisany przez jenerałów owych brzmi dosłownie:

Z'armji nadreńskiej, korpus 6.
Szczecin 4. września 1870.

W obec doniesień dziennikarskich w tym przedmiocie, jakoteż w obec opinji, jaka o nas wyrobiła się po kapitulacji sedańskiej, gdzie zostaliśmy jeńcami wojennymi, widzimy się zmuszeni protestując oświadczyć z całą energją serc, oddanych całkowicie ojczyźnie, że o kapitulacji zupełnie nic nie wiedzieliśmy i że nas w tej kwestji zupełnie nic zapytywano. Gdyby inaczej było, bylibyśmy jak najgoręciej oparli się temu. Nasza niewola jest ciągłym protestem przeciwko temu haniebnemu, w historji bezprzykładnemu czynowi, za który odpowiedzialność niech spadnie na człowieka, który go spowodował.

(Podp.) Jen. dywizji, komendant 4 dyw. 1. korpusu, De Lartigue; jen. dywizji, komendant inżynierji 6 korpusu, Ducasse; pułkownik szef sztabu 6 korpusu, F. Duv l. i 26 innych wyższych oficerów. Wszyscy oni odrzucili żądanie podpisania aktu zdania się w niewolę na słowo honoru, i traktowani są jako jeńcy.

W Londynie zaczął w tych dniach wychodzić metalografowany dziennik francuski, poświęcony interesom francuskiej republiki — zapewne dla paraliżowania napoleońskiej *La Situation*.

Jest wieść, że król pruski ma na parę dni przyjechać do Strassburga dla odbycia konferencyj z południowemi monarchami niemieckimi.

Jeden z wiedeńskich dzienników, odbierający notorycznie wiadomości z pruskich sfer rządowych donosi, iż w oficialnych kołach w Berlinie mniemają, iż Prusy pewnie nie będą stawiać trudności żądaniu Moskwy, przeprowadzenia rewizji traktatu paryskiego z r. 1856. Co jednak myślą o tem król i Bismark, nie wiadomo tam jeszcze nic pewniejszego.

Gazetta d' Italia podaje odpowiedź króla pruskiego na list papieża przez bisk. w Paderborn przesłany, w którym to liście wyrażona była prośba, by w razie potrzeby wojska pruskie ochroniły stolicę apostolską od zajęcia onej przez króla włoskiego. Król Wilhelm naturalnie dał odmowną odpowiedź, wyraża jednak pewność, że papież nie będzie krępowanym w spełnianiu swych obowiązków jako głowa kościoła. List ten w bardzo grzecznych słowach pisany, nosi datę: Reims, główna kwatera królewska, d. 8. września.

Z Florencji telegrafują do *Tagblattu*, że papież miał oświadczyć, iż chyba jako więzień zostanie w Rzymie, jeżeli król Wiktor Emanuel chociażby na najkrótszy przeciąg czasu zamieszka w Kwirynale. Natomiast rady, udzielane papieżowi, aby bądź co bądź wyjeżdżał z Rzymu natychmiast, nie znajdują u niego posłuchu.

Telegramy „Gaz. Narodowej.“

Wiedeń dnia 5. października. (pr.) Z różnych stron zgodnie podają wiadomość, że na dzisiejszem posiedzeniu komisji, wysadzonej z Izby niższej Rady państwa do wniosku dr. Rechbauera, ma rząd oświadczyć, że Rada państwa zostanie odroczoną do 1. listopada, sejm czeski będzie odroczony, a wybory bezpośrednie do Rady państwa w Czechach rozpisane, jeśli Czesi trwać będą w oporze przeciw jej obesłaniu.

Wiedeń 5. października (pr.) Silne krążą pogłoski iż kanclerz państwa ma ustąpić. Hr. Szecsen Antoni ma zostać jego następcą. Tem ma się umożliwić zbliżenie Austrji do Prus, i odwrócić się ma niebezpieczeństwo od Moskwy.

Londyn 4. października (pr.) *Situation* ogłasza manifest Napoleona do narodu francuzkiego, w którym wypowiada życzenie, aby Francja odparła inwazję Pruską, chociażby z poświęceniem dynastji.

Bruksela d. 4. października (pr.) Mówią tu, że delegacja rządu obrony krajowej z Tours przeniesie się do Tuluzy, gdzie i konstytuanta się zgromadzi. Krąży również wieść, że Jules Favre ma ustąpić z rządu.

Tours 4. października. Depesza z Epernon donosi, iż od godziny na wzgórzach pod Epernon ku Rambouillet słychać żywy ogień karabinowy. Cztery granaty padło do miasta. Rezultat walki dotąd niewiadomy. Gwardje narodowe ruchome wszędzie porobiły zasadzki. (Rambouilet i Epernon, przy kolei żelaznej z Paryża do Brestu; p. r.) Z Malesherbes donoszą, że 400 Prusaków zajęło La Ferté Alais. Plondrowali i rabowali oni w całej okolicy. (La Ferté Alais, pięć mil na południe od Paryża; p. r.)

Rouen 4. października. Tej nocy wypadł pociąg kolejowy z szyn, 15. zabitych, 100 rannych.

Florencja d. 4. października. Minister finansów Sella przesłał papieżowi 50.000 talarów jako miesięczną kwotę jego listy cywilnej. Papież te pieniądze przyjął.

W Florencji także oczekują Thiersa.

Cena jednego egzemplarza 3 cnt.

Wydawca Teofil Szumski. Właściciel i odpowiedzialny Redaktor: Jan Dobrzański. Z drukarni krajowej M. F. Poremby.